



W 2007 roku „levi-cowy” rząd znanego aferzysty Ferenc Gyurcsány’a hojną rączką wypłacił 21 milionów dolarów temu finansowemu samograjowi. Tylko do 2010 roku majątek Węgier został ogołocony o 12,6 mln. dolarów, które przekazano działającej nad Balatonem publicznej, bo powołanej przez węgierski parlament w 1997 r. fundacji na rzecz mienia żydowskiego (MAZSOK). Zgodnie z wypracowanym schematem tego typu działań (skąd my to znamy!) dwie trzecie tej sumy zagarnęła Konferencja... (trzeba z czegoś żyć), a kwotą pozostałą zasilono konta 18 tysięcy węgierskich żydów i ich rodzin pasożytujących na Węgrzech...



Nadchodzą ciężkie czasy dla gangsterów. Oprychy reprezentujące mundialny „Shoah Business” zostały bowiem skutecznie prześwietlone, zaudytowane i sprowadzone do parteru przez niezawodnych w ostatnich latach Węgrów, a konkretnie przez rząd niezastąpionego w zwalczaniu postępowych miazmatów współczesności Viktora Orbána. Zgrozę, większą zapewne od wydumanych konkretyzacji „hollokaustycznych”, wśród amerykańskich żydów wywołały węgierskie żądania od amerykańskiej Konferencji ds. Żydowskich Roszczeń Majątkowych (Jewish Claim Conference) zwrotu, wraz z odsetkami (kto mieczem...itd.), pieniędzy wyłudzonych od Węgier przez tę mafijną fundację w latach 2007-2011.

W 2007 roku „levi-cowy” rząd znanego aferzysty Ferenc Gyurcsány’a hojną rączką wypłacił 21 milionów dolarów temu finansowemu samograjowi. Tylko do 2010 roku majątek Węgier został ogołocony o 12,6 mln. dolarów, które przekazano działającej nad Balatonem publicznej, bo powołanej przez węgierski parlament w 1997 r. fundacji na rzecz mienia żydowskiego

Hucpa finita, czyli komu jeszcze można napluć w twarz

Wpisany przez Zoil Haq
środa, 05 września 2012 11:41

(MAZSOK). Zgodnie z wypracowanym schematem tego typu działań (skąd my to znamy!) dwie trzecie tej sumy zagarnęła Konferencja... (trzeba z czegoś żyć), a kwotą pozostałą zasilono konta 18 tysięcy węgierskich żydów i ich rodzin pasożytujących na Węgrzech. Natomiast w roku następnym na konto tej ekspozytury trafiło kolejne 4,2 mln. euro do przefrymarczenia.



Ponieważ rzeczona fundacja nie była, co można było z góry założyć i pewnie tak do tego podchodzili „leva-cy” Gyurcsány, w stanie udokumentować wydania otrzymanych środków na zadeklarowane cele (inna sprawa, że w lewym, „levim”, biznesie nawet uczciwe, wypracowane przez węgierskiego podatnika środki, stają się lewe, zasilając szemrane, hucpiarskie inicjatywy), rząd węgierski, wobec takiego *dictum*, przekazał na ręce ambasadorów Izraela i Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie powiadomienie, że wystąpił do fundacji o zwrot wraz z odsetkami przyznanych jej wcześniej środków. Najgorsze w tym wszystkim dla biednych, ograbionych z należnych i funduszy, guďłajów jest to, że działania rządu węgierskiego to nie żaden zamach na niezbywalne prawa ludności żydowskiej, ale elementarna procedura prawna, zgodna z systemem legislacyjnym Węgier i Unii Europejskiej, który wymaga dokładnych i terminowych rozliczeń finansowych.



Gratulując Węgom konsekwencji i żelaznej dyscypliny w gospodarowaniu rodzimymi funduszami, można tylko ze smutkiem skonstatować, że trudno liczyć na podobne „ekscesy” rządu zainstalowanego nad Wisłą, i to bez względu na jego ideową proveniencję. Podobnie też mogą sobie pluć w brodę podatnicy gnębionych, przez Izrael, Jewish Claim Conference i inne pralnie „shoahowych” funduszy, przynajmniej od 1951 r. licznych krajów Europy (w tym Niemiec i Austrii). A naród, który tak doskonale sobie wypracował – na przestrzeni dziejów – styl pasożytniczej wegetacji na koszt pożytecznych gojów-idiotów, tworząc jednocześnie „hipokrytyczny” mit „ocalałych z Holocaustu”, funkcjonujący dzisiaj na prawach naukowej

Hucpa finita, czyli komu jeszcze można napluć w twarz

Wpisany przez Zoil Haq
środa, 05 września 2012 11:41

prawdy objawionej, może z pogardą plunąć złapanym w tę sieć narodom już nie w brodę, ale prosto w twarz. Bo przywódcy (z łaski *demosa*) tych nacji (z polskim włącznie, a jak widać już chyba bez węgierskiego) i tak wszystko zgrabnie wytłumaczą udowadniając, że nie są to plwociny „narodu wybranego”, ale tylko padający ciepły deszczyk.

Co zatem stanie się z tą pokrzywdzona przez węgierskich faszystów gromadą „ocaleńców”, a zwłaszcza z ich spadkobiercami, których cały ten tzw. holokaust, interesuje o tyle, o ile są w stanie coś tam skumać, mimo upojenia alkoholowego, na wycieczkach organizowanych pod auspicjami Mossadu po Polsce. Choć tak między Bogiem a prawdą ani na jotę nie wierzą oni w te włączane im na siłę dyrdymały. Chcą jednego. Aby ta bliżej niezidentyfikowana kasa, *non stop*

splywała z całego świata do ich kieszeni, zasilając pseudofundacje, pseudoprojekty, jednym słowem dalej utrzymywała całą tę „holokaustyczną” infrastrukturę. A tu przez takie Węgry nie będzie mógł się harmonijnie rozwijać talent kolejnego żydowskiego muzyka, albo też upadną całe orkiestry, kwartety smyczkowe, lub też znikną z medialnego pantenonu wybitni naukowcy, filmowcy, aktorzy, politycy, literaci, redaktorzy i cały cheder gojowych „utrzymańców”. Co stanie się z kolejnym pielęgowanym mitem – tym razem o narodzie wyjątkowych talentów.